

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 33-34 (533-534)

NIEDZIELA 17 i 24 SIERPNI 1969

ROK XI

Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik ukazuje się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 31 sierpnia 1969 r.

## CHWAŁA

Każdy naród ma takich ludzi, którymi się szczeni, z których jest dumny. Byli jego członkami, dokonali jakichś wielkich dzieł i przez to sławą otoczyli jego imię. Każda rodzina ma takich członków, których uważa za wielkich. Wybili się, coś w życiu osiągnęli i wszyscy krewni są teraz z nich dumni. I wielka rodzina ludzka ma Człowieka, z którego może być i jest po wszystkie wieki dumna. Matkę Bożą, której dzień największej chwały właśnie obchodzimy. Dzień Jej chwały i naszej chwały razem.

W dniu Wniebowzięcia zazwyczaj mówi się i myśli o niebie. Właściwie powinno się mówić o ziemi. Obrazy Wniebowzięcia przedstawiają na ogół Matkę Bożą wśród obłoków i aniołów, w zachwyceniu dążąca do nieba. Właściwie powinno się w tej scenie widzieć właśnie ludzi, ziemię i sprawy ziemskie. Ta scena życia Matki Jezusowej w ujęciu malarzy i poetów pozbawiona jest najbardziej elementów życia ziemskiego, a przecież ona właśnie, scena Wniebowzięcia jest najbardziej związana z ziemią i ludźmi żyjącymi na ziemi. Trzeba więc na ten fakt spojrzeć inaczej, związać go z życiem i zbliżyć do życia. Do naszego życia.

Święta w Kościele można obchodzić w rozmaitym nastroju. Można je traktować jako po prostu wolne dni od pracy, ale taki stosunek do świąt nie ma nic wspólnego z przynależnością do Kościoła. Można święta traktować jako pamiętki jakichś faktów, kiedyś dokonanych przez kogoś, kiedyś bardzo dawno, daleko i w innych zupełnie czasach. To na stawienie do świąt chrześcijańskich jest najwygodniejsze, bo nie narzuca żadnych zobowiązań, nie przypomina żadnych zadań, a proponuje jedynie nic nie kosztu-



## ZIEMI

jące wspomnienia czegoś bardzo odległego w czasie i mglistego w treści. To nie jest chrześcijański sposób przeżywania świąt. Święto każde w chrześcijaństwie nie jest tylko pamiętką. I nie przede wszystkim pamiętką. Jest okazją do uświadomienia sobie tego, co stało się kiedyś i trwa bez przerwy w nas. To dzień, który ma nam narzucić na nowo prawdę o czymś co jest, a nie tylko o tym, co było. Dopiero zdając sobie sprawę z tego, co jest, przeżywamy święto tak jak należy je przeżywać.

Świętując uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, niesiemy do kościołów pęki ziela, kwiatów i zbóż. Nazywamy to święto uroczystością Matki Boskiej Zielnej. Inne święta Matki Boskiej lud polski nazywa podobnie. Uroczystość Nawiedzenia nazywa świętem Matki Boskiej Jagodnej uroczystość Narodzenia — świętem Matki Boskiej Siewnej itd. Czy w tym ludowym spojrzeniu na postać Matki Boskiej nie zawiera się więcej prawdy o Niej niż w wyszukanej poezji i obrazach pełnych patosu? Czy nie w tym właśnie powiązaniu ze zwyczajnym życiem na ziemi należy szukać źródła i uzasadnienia dla niewątpliwiej chwały wzięcia do nieba?

Przecież ten moment wzięcia do nieba, zamykający Jej życie doczesne, jest niczym innym jak tylko wykwitem i obrazem tego wszystkiego, co w człowieku — w każdym człowieku — jest wielkie i piękne. Sprawdzianem tego, jaką wartość ma życie doczesne i najzwyczajniejszy, szary dzień tego życia. Ona, Matka Jezusowa, żyjąc na ziemi, rozwinęła w sobie wszystkie możliwości dobra, jakie Bóg złożył w człowieku, w każdym człowieku. A więc to, co Ona osiągnę-

(Dokończenie na str. 9)



# Słowo Boże

Przykazanie miłości, to największe i najpierwsze przykazanie wiary naszej. znane było już w Starym Testamencie. I nie mogło być inaczej. Skoro bowiem „Bóg jest miłością”, niepodobna aby Objawienie Boże mogło pominąć tę tak istotną, wprost fundamentalną prawdę wiary, i nie nakazać człowiekowi miłości Boga, a w Bogu — miłości każdego człowieka, miłości bliźniego.

I rzeczywiście, już w pierwszych księgach Pisma Świętego, jakie z polecenia Bożego pisał Mojżesz, mamy wyraźnie podane to największe Boże przykazanie — dosłownie tak, jak czytamy w dzisiejszej Ewangelii: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. a bliźniego twego jak siebie samego”.

Ale to podwójne przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego nie jest łatwe do wykonania. „Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy” — powiedział Pan Jezus, stwierdzając

w ten sposób, że kto wypełni te dwa przykazania, wypełni doskonale wolę Bożą. Bo kochać prawdziwie Boga, to wyrzec się dla tego Boga wszystkiego, co od Niego odwodzi i Boga przekładać ponad wszystko. Kochać prawdziwie bliźniego, to widzieć w nim najukochańszego brata, życzyć mu zawsze dobrze i czynić mu tak jak sobie samemu i jak pragniemy, aby nam ludzie czynili.

Z doświadczenia wiemy jakie to trudne, a przecież wychowani je-

steśmy w religii katolickiej, chrześcijaństwo już bez mała dwa tysiące lat głosi tę prawdę jako swoje największe i najpierwsze przykazanie. Pan Jezus swoim życiem dał nam najdoskonalszy przykład wypełnienia tego największego przykazania.

Nie dziwny się przeto, że współcześni Panu Jezusowi pytają Go o to przykazanie, a zarazem szukają wymówek, które by ich w pewnej mierze usprawiedliwiły, że nie żyli tym przykazaniem: bo do dziś dnia czyni to mnóstwo chrześcijan. a może nawet i my sami. Znamy z całą pewnością to największe przykazanie, a jednak jakże często przybieramy pozę owego uczonego w Piśmie faryzeusza z dzisiejszej Ewangelii, który pyta Boskiego Nauczyciela: „Nauczycielu, co mam czynić, abym osiągnął życie wieczne?”

*(Dokończenie na str. 8)*

## Ewangelia

NA 12 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (17 sierpnia)

(według św. Łukasza 10, 23-37)

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo mówię wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć to, co słyszycie, a nie usłyszeli”.

A oto powstał jakiś uczony w Prawie i chcąc Go podejść, zapytał: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus odpowiedział: „W Prawie, co jest napisane? Jak czytasz?” On rzekł: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, ze wszystkich sił swoich i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”. Jezus rzekł do niego: „Dobrześ odpowiedział. To czyn, a będziesz żył”. Lecz on chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?” Jezus odpowiedział: „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, ale jeszcze poranili, i zostawwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził ową drogą pewien kapłan; i zobaczywszy go minął. Tak samo Lewita przyszedłszy na to miejsce i spostrzegłszy go, również go wyminał. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał go do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja, gdy będę wracał, oddam ci”. Któryż z tych trzech, okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Jezus mu rzekł: „Idź, i ty czyn podobnie”.

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 17 SIERPNI

Sw. Jacka, Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 18 SIERPNI

Sw. Agapita, Męczennika

WTOREK 19 SIERPNI

Sw. Jana Eudes, Wyznawcy

ŚRODA 20 SIERPNI

Sw. Bernarda, Opata i Dok. Kościoła

CZWARTEK 21 SIERPNI

Sw. Joanny Franciszki Fremoit de

Chantal, Wdowy

PIĄTEK 22 SIERPNI

Niepokalanego Serca N.M.P.

SOBOTA 23 SIERPNI

Sw. Filipa Benicjusza, Wyznawcy

## TO CO ISTOTNE W MODLITWIE (5)

Jest ważne, że człowiek ma się modlić i że jego modlitwa rzeczywiście jest modlitwą. Jednak sam sposób i forma modlitwy — nie są najistotniejszą rzeczą. Jest ważne, aby człowiek wielił Boga — bo to jego obowiązek. Jednak sposoby wyrażania chwały Bożej mogą być najróżniejsze i nie są istotną sprawą. Oczywiście, samo przez się jest jasne, że również formy i sposoby modlenia się oraz wielbienia Boga mają być coraz bardziej doskonałe. Ponadto, mają odpowiadać duchowi człowieka, oraz czasu, kultury i środowiska w jakim on żyje.

W ten sposób podchodząc do całego zagadnienia modlitwy i liturgii nie tylko nie zgorzszymy się, ale nawet nie zdziwimy się najróżniejszymi formami modlitwy, jakie spotykamy wśród różnych narodów. To dotyczy również muzyki i pieśni religijnej. Nie jest tak bardzo istotne jakiego rodzaju będzie ta muzyka i jej rytm, ale za to bardzo ważne jest, aby ona wyrażała uczucie religijne i takie same religijne uczucia budziła w człowieku, który jej słucha.

Po tym, co mówiłem w poprzednich artykułach, oraz po tych kilku słowach dzisiejszego wstępu, nasuwa się ostateczne pytanie: czy muzyka rytmiczna, czy jazzowa — jak nie zawsze słusznie się ją nazywa — może być stosowana jako muzyka religijna?

Odpowiedzi na to pytanie nie należy szukać w samej muzyce i jej rytmie, ale w człowieku, w jego kulturze i środowisku w jakim on żyje. Dlatego z całym spokojem można powiedzieć, że do tego stopnia weszła w ich życie, że

muzyka ta na pewno może być stosowana jako muzyka religijna, ale przez tych ludzi i tam, gdzie ona rzeczywiście wyraża i budzi uczucia religijne, jak na przykład w różnych krajach Afryki, czy wśród pewnych warstw ludności Płn. Ameryki.

Jednak gdy o nas chodzi, to ogólnie biorąc, muzyka ta i jej rytm raczej przypomina i budzi uczucia kabaretowe, bo w takim zestawieniu myśmy ją spotkali i poznali. Dlatego powszechne wprowadzenie jej do naszych kościołów na pewno nie jest wskazane. W naszych warunkach nie budziłyby ona uczuć religijnych, a raczej przeszkadzałyby w modlitwie.

Jeżeli jednak w pewnych konkretnych kościołach, a szczególnie wśród młodych, tego rodzaju muzyka rytmiczna

stała się dla nich jedyną muzyką która wszystko wyraża, a nie koniecznie łączy się czy budzi nastrój kabaretu i zmysłowych namiętności — wtedy nie jest wykluczone, że mogłaby im służyć do upiększenia czy uzupełnienia ich modlitwy, tak jak to ma miejsce w licznych krajach Afryki czy wśród Murzynów Ameryki Płn. Wtedy byłoby możliwe zastosowanie tej muzyki również do nabożeństw kościelnych specjalnie odprawianych dla jakichś konkretnych grup, w takiej muzyce znajdujących wyraz swoich uczuć religijnych. Wiem, na przykład, że bez robienia jakiegoś sztucznego rozgłosu i hałaśliwej propagandy, od pewnego czasu małe grupy młodzieży zbierają się na tego rodzaju nabożeństwa w krypcie kościoła św. Sulpicjusza.

Jeżeli podobne próby czyni się nieraz w innych kościołach, może niepotrzebnie nadając im fałszywy rozgłos, to nie tyle intencję trzeba potępiać, jak może nieudolność szukania nowych dróg dotarcia do młodzieży. Takim sposobem szukania nowych dróg i nowych sposobów chwały Bożej była między innymi ceremonia Wielkiej Soboty w pewnej małej wiejskiej parafii podparyskiej. Miejscowy ksiądz najpierw w kilku słowach przygotował wiernych, a następnie w wielkim skupieniu dokonał poświęcenia ognia oraz świecy paschalnej przy akompaniamencie gitar oraz ustnej harmonijki. Muzyka ta na pewno była wyjątkowa, może nawet dziwna — a jednak całość wyszła przepięknie. Ludzie zaś przeżyli całą ceremonię w głębokim nastroju religijnym.

Wszystko bowiem zależy nie tyle od samej muzyki, ale raczej od tych uczuć, które człowiek w muzykę tę wkłada, i które dzięki niej przeżywa. Gdyby z biegiem lat muzyka rytmiczna miała się przyjąć u nas i nabrać takiego znaczenia, jakie ona ma obecnie w Afryce czy wśród murzynów Płn. Ameryki, wtedy możnaby ją również do nabożeństw wprowadzić. Czy to byłby dowód postępu i udoskonalenia — nie wiem. Jednak przypuszczam, że wtedy i my moglibyśmy się modlić przy jej dźwiękach.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 24 SIERPNIA

Św. Bartłomieja, Apostoła

PONIEDZIAŁEK 25 SIERPNIA

Św. Ludwika, Króla i Wyznawcy

WTOREK 26 SIERPNIA

Matki Boskiej Częstochowskiej

ŚRODA 27 SIERPNIA

Św. Józefa Kalasatego, Wyznawcy

CZWARTEK 28 SIERPNIA

Św. Augustyna, Biskupa i Wyznawcy

PIĄTEK 29 SIERPNIA

Ścięcia św. Jana Chrzciciela

SOBOTA 30 SIERPNIA

Św. Róży z Limy, Dziewicy

## Ewangelia

NA 13 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (24 sierpnia)

(według św. Łukasza 17, 11-19)

Onego czasu Jezus odbywając swą podróż do Jerozolimy przechodził przez pograniczne Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych; zatrzymali się z daleka i wołali głośno: „Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!” Na ich widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom”. I gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, głośno chwalać Boga, i upadł na twarz do nóg Jezusowi, dziękując Mu. A był to Samarytanin. Jezus odpowiadając rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał cześć Bogu, tylko ten cudzoziemiec?” Do niego zaś rzekł: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.



# Le 'swiato' KATOLICKIEGO

## MISJONARZ TRĘDOWATYCH

Misjonarz francuski O. Le Perditieux, pomimo swych 68 lat i kilkakrotnego zarażenia się trędą, nie zaprzestaje swej działalności apostołskiej w Afryce środkowej. Odwiedza regularnie swych wiernych zamieszkujących rozległe obszary. Po raz pierwszy zachorował po 17 latach swej działalności misyjnej. Po wyleczeniu we Francji powrócił znowu na swą placówkę misyjną do Afryki.

## IRLANDZCY MISJONARZE

Na kontynencie afrykańskim pracuje ponad 4 tys. misjonarzy, sióstr zakonnych i braci pochodzenia irlandzkiego. Najwięcej pracuje ich w Nigerii, prawie 1.540, sporo jest ich także w Afryce Południowej, prawie 1.400. Irlandia liczy niespełna 3 miliony mieszkańców, w tym około 2 miliony 800 tys. katolików.

## KARDYNAŁ ALFRINK O KOŚCIELE HOLENDERSKIM

Arcybiskup Utrechtu kard. Alfrink przemawiał w Hadze w Klubie Prasy Zagranicznej. Powiedział on m. in. „Nasi holenderscy katolicy nie mogą się skarżyć na brak międzynarodowej reklamy. Jeśli narzekamy, to tylko na to, że poświęca się nam zbyt wiele uwagi.

Oczywiście wiemy, że opinia międzynarodowa jest zainteresowana informacjami sensacyjnymi dotyczącymi Kościoła holenderskiego. Niestety, informacje te są często nieścisłe i podają wypaczony obraz katolicyzmu holenderskiego, tak że nawet katolicy nasi nie mogą się w nim rozpoznać. Informacje tego rodzaju budzą niepokój, a istnieje nawet opinia, iż biskupi holenderscy prowadzą do schizmy. Z drugiej strony wielu wiernych w całym świecie spodziewa się, że zbawienie przyjdzie z Holandii. Dla nich ten kraj jest symbolem odnowy. Prawda jednak leży pośrodku, między tymi dwoma ekstremami. Kościół holenderski szuka sam swej drogi i nie może być uważany za artykuł eksportowy dla innych Kościołów”.

## POMOC KOŚCIOŁA DLA AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

Sumy uzyskane ze sprzedaży niektórych klejnotów będących własnością Kościoła katolickiego w Wielkiej Brytanii przeznaczono na pomoc dla ubogich w Peru i Chile. Drogocenną koronę zdobiącą statwę Matki Boskiej w katedrze westminsterskiej oraz inne przedmioty kultu religijnego wystawiono na sprzedaż w znanej firmie londyńskiej, Sobby. Pieniądże wręczył osobiście misjonarzom angielskim w krajach Ameryki Łacińskiej ks. kard. Heenan.

## SENS MONASTYCZMU

Istotą życia zakonnego jest nieustanne doskonalenie siebie na wzór Jezusa Chrystusa — powiedział Ojciec Święty Paweł VI w przemówieniu do pielgrzymki 7 tys. nowicjuszek i uczennic, reprezentantek szkół apostołskich z całego świata. Lekceważenie lub co gorsza, niezachowywanie reguły — zaznaczył Papież — osłabia stopniowo dyscyplinę oraz stwarza warunki do samowoli i różnego rodzaju kaprysów, prowadzi do utraty samokontroli i w konsekwencji uniemożliwia doskonalenie osobiste, do którego są stworzone wspólnoty zakonne. Nowoczesność — tak, lecz bez zrywania z tymi zasadami,

które stanowią podstawę życia zakonnego; dostosowanie się do potrzeb dzisiejszych czasów, lecz bez naruszania norm przepisanych orędziem ewangelicznym. Życie i działanie w świecie — podkreślił na zakończenie Ojciec Święty — lecz nie jesteście światem”.

## REHABILITACJA DZIAŁACZY KATOLICKICH

Sąd praski zrehabilitował ostatnio trzech katolików czeskich, którzy w roku 1961 byli skazani na długoletnie kary więzienia za rzekoma działalność antypaństwowa. Trybunał uznał, iż skazano ich niewinnie i zarządził natychmiastowe zwolnienie z więzienia.

## PRASA W KONGO

Ministerstwo informacji Demokratycznej Republiki Konga opublikowało katalog miejscowej prasy, z którego wynika, że w tym wielkim kraju afrykańskim wychodzi 59 oficjalnie zarejestrowanych gazet i czasopism o charakterze informacyjnym. 12 spośród tych pism wdają chrześcijaństwo — katolicy względnie protestanci. Najwięcej czasopism ukazuje się w Kinszasie stolicy kraju — ogółem 39 dzienników, tygodników względnie miesięczników

Naszemu P. T. Czytelnikom polecamy:

## ŚPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera: ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — nieszpory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk!

Cena w oprawie 7.50 Fr.

Zamówienia należy kierować

„Niepokalana” B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

## Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaże z Wiecznego Miasta pt.:

## LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 F.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

## DOBRE SERCE HANKI

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Tymczasem babka zostawszy sama podeszła do łóżka, na którym była rozłożona jej odświętna garderoba. Ze smutkiem patrzyła na te swoje szmatki, w które miała się przystroić do kościoła, a zwłaszcza na nową, błyszczącą jedwabiem chustkę. Chciała, żeby cała wieś widziała, że jest ubrana porządnie, jak przystało na gospodynię, że dzieci dbają o nią. W tej chwili zdjęła z głowy starą chustkę, a włożyła nową. — Przecie dziś święto — powiedziała do siebie. Przeszła się z powagą po izbie, a potem wyszła przed dom i usiadła na przyzbie. Gdyby Mateusz przyszedł — myślała — na pewno by jej nie poznał w tej pięknej chustce. Ale przyszedł tylko Zagraj i przyjaźnie, po psiemu przytulił ją do jej kolan.

— Cóż piesku — powiedziała poklepując go pieszczotliwie — przyszedłeś do mnie, co? Sami zostaliśmy w chałupie, wiesz? Wszyscy poszli, a myśmy zostali... ty i ja... bośmy starzy, wiesz? Starzy jesteśmy, piesku — i nikt o nas nie dba. Starzy jesteśmy, a „starość nie radość”...

Prędko mijały dni przy wiosennych pracach, nie wiadomo kiedy przeszedł cały tydzień i znów nastąpiła niedziela. Tym razem już babka nie wyjmowała swego stroju świątecznego. Bo i po co? Dopomagała tylko córce i wnukom przy myciu i ubieraniu, aby nie spóźnili się do kościoła. W pewnej chwili Hanka z figlarną miną podeszła do babki.

— Babciu — powiedziała — a przyodziejcież się pięknie, bo pójdziemy do kościoła.

— Co? Ja? Nie powiadaj byle czego! Ja muszę przecie chałupy pilnować.

— Pilnować będzie stara Walentynowa, bo ma przykazane.

— Ma przykazane, mówisz? A kto jej przykazał?

— Matusia.

— No, no! — kiwała głową niedowierzająco. — Ale ja przecie nie znajdę, tyli kawał... ustane w drodze, nogi stare...

— Nie martwcie się, już zaprzęgam siewka. Pojedziemy wozem.

— No, no, to coś nowego!

— Prędko, babciu, prędko, ubierajcie się, bo się spóźnimy.

I zaczęła zręcznie zdejmować z babki codzienną odzież i podawać odświętną. W nowej chustce i świeżo wypranym fartuszku HANKI, który jej dziewczyna przypasała, wyglądała czysto i odświętnie.

Gdy tylko wyruszyły na drogę, spotkały Mateusza podążającego do kościoła. Kasprzakowa, która sama powoziła, zatrzymała konia i uprzejmie zaprosiła starego, aby przysiadł się do nich. Skwap-

liwie skorzystał z zaproszenia i usadowił się na tylnym siedzeniu, obok babki i HANKI.

— Cóż to, Marcinowo? Ustroiliście się jak na wesele! — powiedział patrząc z podziwem na starą kobietę. — Ledwie was poznał.

— Przecie do kościoła jadę! — odpowiedziała nie bez pewnej dumy w głosie. — A i Mateusz, jak widzę, ubrany jakoś inaczej.

— Syn mi pożyczył swej nowej marynarki. Nie wiem, co mu przyszło do głowy. Sam mnie namówił, żebym szedł do kościoła i sam mnie przystroił. Aż mi dziwno, skąd się to u niego wzięło? Całkiem się zmienił chłopak, aż go poznać trudno.

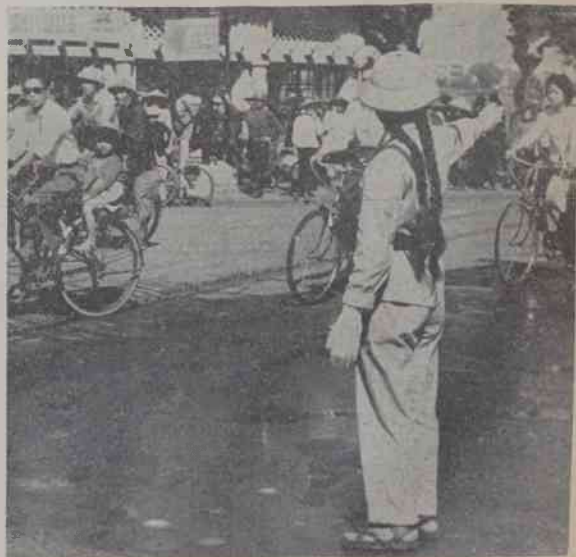
Hanka słysząc te słowa uśmiechała się jakoś dziwnie.

— To i Bogu dziękować za tę odmianę — odrzekła babcia. — A mnie to moja HANUS przystroiła. Kochane dziecko! Zawsze czułam, że będę miała z niej pociechę.

Hanka udawała, że nie słyszy tej rozmowy, umyślnie odchyliła się na stronę, niby to patrząc gdzieś daleko, na pola, ale pilnie łowiła uchem wszystkie słowa i aż jaśniała z radości.

— Dziwicie się, moi starszuszowie, tej odmianie — myślała — ale wnet jak wy, zadziwią się i inni starzy, bo chyba już wszyscy u nas zrozumieli, że to ostatni czas, aby polepszyć dolę naszych dziadków, ostatni czas, aby wszyscy wiedzieli, że teraz i starym musi być lepiej. Aby żaden z nich nie mógł już nigdy powiedzieć ze słuszną goryczą, że „starość nie radość”, bo właśnie ta zastruzona starość powinna spędzać ostatnie swe lata w radości i spokoju.

koniec



Stolicą rowerów można by mianować wietnamskie miasto Hanoi. Miasto ma milion mieszkańców i aż 600 tysięcy dwukółowych wehikułów. Rowerzystami dyryguje policja tak, jak w naszych miastach kierowcami samochodów.

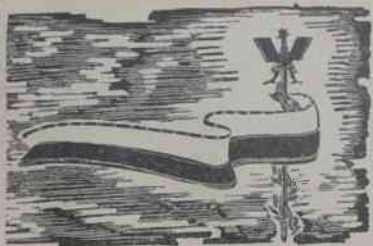
## LUDZIE SĄ TACY

GRECKI ANTYK. — „Its greek to me” — To dla mnie greka — tak brzmi tytuł broszury, która niedawno ukazała się w USA. Książeczka zawiera 45 zdjęć z ironicznymi podpisami pod adresem Onassisa i jego żony Jacqueline Kennedy. Pod fotografią ze ślubu na wyspie Scorpios, córeczka Jacqueline, Karolina, pyta: „Mamo, czy to jest mój nowy dziadek?!” Na innym zdjęciu Jacqueline pozuje na tle starożytnych kolumn. Podpis: „Zawsze lubiłam greckie antyki”.

ZAMIAST AGRESYWNOSCI. — Kobiety są mniej skłonne do przestępstw niż mężczyźni: rzadziej zabijają, rzadziej kradną, rzadziej oszukują. Na 35 tysięcy przestępców, którzy każdego miesiąca zasilają francuskie więzienia, jest tylko 1200 kobiet.

Powyższe dane ujawniono na międzynarodowym sympozjum w sprawie przestępczości, które odbyło się w Mediolanie. Jeden z uczestników w taki sposób próbował wyjaśnić to zjawisko: „Mężczyźni uważają, że muszą nad sobą panować a dlatego ich naturalna agresywność nie znajduje innego ujścia. Kobiety natomiast łatwiej wpadają w gniew, klócą się, biadola i przez to prędzej się wykładują”.

O SYBARIS I SYBARYTACH. — Sybaris, kolonia grecka na południu Italii, istniała dwa i pół tysiąca lat temu. Od kilkudziesięciu lat archeolodzy starannie badają ślady, które potwierdzają legendę o bogactwie i zaniżowaniu mieszkańców Sybaris do wygod i nieróbstwa (stąd określenie „sybaryta”). Wszelkie ważniejsze uroczystości i igryzyska winny były być zapowiadane na rok wcześniej. Domy musiały przecieć zamówić nowe stroje i ozdoby, żeby godnie się pokazać. Ulice Sybaris wyposażone były w baldachimy chroniące od promieni słonecznych. Chcąc zapewnić mieszkańcom spokojny sen, władze wypędziły z miasta wszystkich rzemieślników, których praca powoduje hałas — blacharzy, kowali itp. Nawet kłopotem nie wolno było piąć. Opowiadają, że jeden z Sybarytów zemstał na widok pracujących chłopów...



### Natarcie

O godzinie 11-tej przed północą z dnia 11-go na 12-go maja poszło polskie natarcie rozpoczynające 3-cią bitwę o Monte Cassino i zarazem generalną ofensywę na linię Gustawa.

Główne obiekty stanowiły sąsiednie wzgórza (obok klasztoru) pomiędzy nimi Monte Cairo, natomiast po opanowaniu tych wzgórz drugą fazę stanowiłoby przecięcie głównej stopy nr 6 prowadzącej do Rzymu.

Tak się zdarzyło, że właśnie tego samego wieczoru świeże niemieckie załogi miały zlizować tych, którzy trwali w swoich pozycjach przez dłuższy czas i zmiana miała się odbyć w nocy...

Nacierające oddziały (nie wiedząc o tym) spotkały się z podwójną niemiecką siłą.

Pod ciemną zasłoną nocy, jednostki bojowe runęły na nieprzyjacielski teren. Jedni którym ciemność sprzyjała szli w górę rozgramiając bunkry, inni gubili przewodników, tracili kierunek, błąkali się po tych piekielnych zboczach.

Lecz wszyscy pomału zaczęli się wykruszać, oddziały poczęły topnieć, padali ofiarą skrytych bunkrów, i niemieckiej artylerii bijącej niemilosierdzie w każdą piędź ziemi... walka wrzała, góra płonąła w ogniu. Wzgórze 593, klucz całej obrony pasma gór padł niespodziewanie szybko; wkrótce jed-

## CO WIEM O MONTE CASSINO

Pod takim tytułem rozpisano konkurs wśród młodzieży emigracyjnej w związku z 25-leciem zwycięskich walk żołnierzy polskich pod Monte Cassino. Poniżej zamieszczamy pracę nadesłaną przez Mirosława Ostryńskiego z Cheltenham w Anglii. — Red.

nak zaskoczeni spadochroniarze uderzyli ze wściekłą zaciętością, walka toczyła się dalej, lecz po czwartym przeciwnatarciu, w południe następnego dnia, pomimo zacieklego oporu ten ważny punkt znowu znalazł się w rękach spadochroniarzy... z całego polskiego batalionu tylko osiemu żołnierzom mogło stawić skuteczny opór...

Tak ginęli nasi żołnierze!

### Zwycięstwo

W nocy z 17-go na 18-go maja, zgodnie z rozkazem od dowódcy niemieckiego, marszałka Kesselringa jednostki niemieckie zaczęły opuszczać swoje pozycje w miarę możliwości, gdzie indziej walka trwała, a raczej dogorywała, albowiem obydwie strony już były w stanie ostatniego wycieńczenia i tak trwali razem w śmiertelnym objęciu...

Ranek 18-go maja był dziwnie cichy, po prostu niesamowita cisza trwała na zboczach, pomiędzy głazami i wzgórzami...

Około 10-tej rano patrol polski wkroczył do ruin klasztoru. Oprócz ciężko rannych Niemców, nie było tam ani jednego niemieckiego żołnierza zdolnego do oporu.

Nareszcie klasztor był zdobyty, a z jego gruzów powiewał sztandar polski...

Był to koniec 3-ciej bitwy o Monte Cassino... 2-gi Korpus przeszedł swój chrzest bojowy, uwierteł się sławą!

### Epilog

...Wojska poszły dalej, do nowych walk i bitew. Cisza zapanowała na Monte Cassino...

U stóp nowo odbudowanego klasztoru leżą ci, dla których droga do Polski dobiegła swego kresu na zboczach Monte Cassino.

...Ci, którzy nacierając na wzgórze, padali z jękiem w objęcia włoskiej ziemi... gońcy, biegnący do posterunków, ścięci zdradziecką serią, meldowali się już Bogu... sanitariusze śpieszący z pomocą rannym, padali ofiarą strzelca wyborowego... ci, którzy nie mając więcej amunicji, rzucali kamieniami do bunkrów... ci którzy pięli się po stromych zboczach w czołgach rozsadzani na minach...

Ci wszyscy tam spoczywają, zakuci w beton niepomni o niczym.



Gmentarz żołnierzy polskich na Monte Cassino

Ponad tysiąc niemych krzyży spogląda na klasztor, a klasztor na nich, tak jak patrzyli 25 lat temu.

Już tak dumają około ćwierci wieku!

Stanisław Jerzy LEC

### CZAS

Ziemia obrzęgła grobami, bruki podmyte krwią, jakże obficie obrodził szubienic sad!

Jak tuk triumfalny rozkroczył się nad nami i łapy w sztachety nasze ociera kat!

Jak długo sercom bezczynnieć w przekute od strzałów dni? Już Wisła czerwona, ciężka od polskiej krwi!

Orany do krwi kraj plugiem swastyki wciągnij tu! Jak długo czekać na czyn? Córko, gdzie ojciec? Żono, gdzie mąż twój? Matko, gdzie syn?

Do broni! Do broni! Do broni! Bruk woła, droga, las! Już Polska w krwi polskiej tonie, Już krew uderza o skronie! Czas!

## Migawki emigracyjne

DAR DE GAULLE'A. — Brukowy dziennik londyński „Daily Mirror” donosił, że generał de Gaulle przestał 50 funtów szterlingów Instytutowi Generala Sikorskiego z listem wspominającym, iż był wielkim przyjacielem Sikorskiego. Okazało się jednak, że wiadomość ta była zmyślona od pocztu do końca.

KRZYŻ KOMBATANTA EUROPY został ustanowiony w roku 1968 i nadawany jest b. kombatanom z tytułu ich praw kombatanckich oraz rzeczywistego służenia idei zjednoczenia Europy. Krzyż jest biały, czerwony i złoty; każdy z nich utożsamia osobny cel, pod czas gdy całość krzyża utożsamia cywilizację zachodnią i jej jedność. Krzyż zawieszony jest na błękitnej wstążce z dwunastoma złotymi gwiazdkami. Podobno są już Polacy na emigracji, którym nadano ten krzyż.

POMNIK SZOPENA ma stanąć przed Festival Hall'em w Londynie. Wykonawcą pomnika jest Sean Crampton.

W CHICAGO na wspaniałym obchodzie Konstytucji 3 maja przemawiali m. in. minister John Volpe, reprezentujący prezydenta Nixona, oraz gubernator Ogilvie. Min. Volpe wspominał m. in., że Kościuszko wyznaczył na wykonawcę swego testamentu prezydenta Jeffersona prosząc go, by jego majątek przeznaczył na „indywidualną wolność niewolników-Murzynów”. Gubernator Ogilvie podkreślił wielki wkład Polaków w rozwój Stanów Zjednoczonych, zaznaczył, że przez ostatnie stulecie odczuwało się bagatelizowanie wielkiego wkładu Polaków i szkalowanie tej grupy. Dlatego z zadowoleniem powitał wysiłki Kongresu Polonii Amerykańskiej zmierzające do zwalczania tych tendencji. „Historia Amerykanów polskiego pochodzenia jest też historią Ameryki. Dlatego jako Amerykanin jestem dumny, że dziś łączę się duchowo z Wami w tym wielkim świecie — rocznicy dzieła Waszych przodków” — powiedział gubernator, który zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Polska”.

OMEGA

Jesteśmy wreszcie w Nazareth. Jest samo południe. Leje deszcz i całe potoki wód spływają ulicami miasta, tak, że ciężko przejść przez ulicę. Pora obiadu, więc wysiadamy z autokaru kierując się wprost do restauracji. Pełno w niej cudzoziemców, bo jest to bodajże jedyny lokal obliczony na ludzi z zagranicy.

I tu — miła niespodzianka. Właściciel restauracji — przesympatyczny Arab nazwiskiem Abu Nassar — wita nas zupełnie poprawną polszczyzną. Uśmiechnięty, zadowolony, wprost szczęśliwy, że gościł będzie Polaków. Każdego z nas wita tak, jak wita się kogoś z najbliższej rodziny. W mig znalazły się na stolikach biało-czerwone proporzyczki, a na ścianie nawet biały

## MIGAWKI PIELGRZYMKOWE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

(Ciąg dalszy z poprzednich numerów)

orzeł. Bardziej nastawionych z nas patriotycznie wzruszyło to do łez.

Pan Abu Nassar bardzo lubi Polaków i jest ogromnie dumny, że mówi naszym językiem. On, który nigdy nawet nie widział naszego kraju. Zastanawiamy się więc, skąd się wzięły tak głęboko polskie sentymenty temu człowiekowi z innej rasy i obcego kontynentu. Podpytujemy. Okazuje się, że pan Abu był jeszcze chłopcem, gdy przez Nazareth przechodzili polscy żołnierze i polscy uchodźcy wojenni. Ci ludzie z dalekiej Polski — z którymi tutejsi Arabowie zetknęli się po raz pierwszy — zrobili na nich jak najkorzystniejszy wrażenie.

Z miejsca ich polubiano, a fama po całej okolicy rozniosła, że „to tacy nasi, dobrzy ludzie”.

Mały Abu podlatywał do polskich obozów i podsłuchiwał jak przedziwnym językiem mówią ci Polacy. A że był zdolny, szybko się go nauczył. I co ciekawsze — choć od wojny minęło tyle lat i pan Abu nie miał nigdy okazji mówić naszym językiem, zetknąwszy się z nami w mig sobie go przypomniał. I widać wyraźnie, że wkłada wiele trudu, aby mówić jak najpoprawniej. Właśnie obserwując ten jego wysiłek zalałem się rumieńcem wstydu, bo zagnał stanął mi przed oczyma obraz tyłu ludzi o polskiej krwi, którzy kaleczą francuszczyznę byle tylko nie mówić po polsku, twierdząc naiwnie, że polski zapomnieli.

„Stara miłość nie rdzewieje” — pomyślałem, patrząc jak pan Abu przypomina sobie nazwy nie tylko polskich potraw, ale i polskie gusty. I jak przystało gościnnemu Arabowi — wyręcza służbę, krzątając się wokół nas osobiście. — Na pewno wiele rzeczy widzianych w Ziemi Świętej przygasi ze swym biegiem czas, ale uśmiechnięta postać pana Abu z restauracji w Nazareth — Araba, który tak bardzo umie być polskim — nie szybko pójdzie w niepamięć.

### SŁOWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 2)

I jak ów biegły w Zakonie, chcąc się usprawiedliwić, że znając to przykazanie nie wypełniamy go jednak należycie, szukamy przeróżnych tłumaczeń i wymówek, a najczęściej zacieśnimy pojęcie bliźniego do najbliższych nam osób. Jeśli nie słowem, to postępowaniem swoim zdajemy się pytać: „A któż jest moim bliźnim?”

„Człowiek pewien zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego”. Czy może być większa potrzeba ludzka jak wówczas, kiedy człowiek staje na krawędzi życia? A jednak nawet ta ostateczna potrzeba, widok „na pół umarłego” nie każdego człowieka zdolna jest wzruszyć i skłonić do udzielenia pomocy potrzebującemu. Do okazania się w praktyce bratem, bliźnim. „I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrawszy go minął”. Podobnie nieludzko zachowuje się i lewita, sługa świątyni. Dopiero „Samarytanin pewien, zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go uzałił się nad nim”. Samarytanin, którym Izraelici gardzili i mieli go za wroga

„uzałił się nad nim” nie zdawkowym słowem pociechy tylko, ale „przybliżywszy się zawiązał rany jego nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiódł do gospody i pielegnował go”.

Okazał mu zatem pomoc czynną, zabarwioną delikatnością uczuć i prawdziwą miłością. „I pielegnował go”. A kiedy musi jechać dalej, nie uważa, że rola jego skończona. „A nazajutrz wziął dwa denary i wręczył je właścicielowi gospody mówiąc: miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy wrócę, oddam tobie”.

Któryż z tych trzech zdaje ci się być bliźnim tego, który wpadł między złoczyńców? — pyta Jezus faryzeusza. Ale czy tylko faryzeusza? Czy to pytanie nie odnosi się przypadkiem do każdego z nas, do każdego chrześcijanina? Na pewno tak! Jest to jakby Boży egzamin każdego chrześcijanina ze zrozumienia przykazania miłości bliźniego. Bliźnim był „ten, który mu miłosierdzie okazał”. To mamy zawsze pamiętać, tym żyć, do tego się stosować. Bo Jezus nie porzesał na wyjaśnieniu na czym polega prawdziwa miłość bliźniego, ale nakazał ją praktykować w życiu. „I rzekł mu Jezus: idź, a czyń i ty podobnie”.

W Nazarecie zostajemy na trzy dni, to będzie baza wypadowa na całą Galileję. Instalujemy się w hospicjum zakonnym, przystosowanym do przyjmowania grup pielgrzymich. Hospicjum jest położone wysoko na górze, skąd rozpościera się wspaniały widok na całe Nazareth i okolice. Prowadzą je zakonnicy, ale posiłki będzie nam robić najbliższy współpracownik pana Abu Nassar, również Arab mówiący nieco po naszymu. Bo Abu postawił na swojej ambicji, aby w Nazareth było nam jak najlepiej.

Jest Wielki Piątek. Zainstalowawszy się w hospicjum — odpoczywamy po podróży z Jeruzalem. Nachodziliśmy się bowiem niemało, zwiedzając mijane po drodze zabytki. Ale kiedy pod wieczór leci nad wzgórzami głos dzwonów — a te nie milkną w Nazarecie nawet w Wielki Piątek — wzywając na nabożeństwo, zrywamy się i spieszymy ku bazy-

lice Zwiastowania. Aż miło na sercu, bo oto widok jak w Polsce: całymi grupami, odświętnie ubrani, z wszystkich stron spieszą ludzie do kościoła.

Wchodzimy do bazyliki Zwiastowania. Akurat przed kilku dniami dokonano jej konsekracji. Wspaniała, nowoczesna konstrukcja, choć dostosowana stylem do miejsca. Przez dziewięć lat trwała jej budowa. Projektował architekt włoski, ale wykonawcą była firma izraelska.

Bazylika jest olbrzymia. Stanowi w tej chwili bodajże największą świątynię na Bliskim Wschodzie. Jest piętrowa, a przy tym tak rozwiązana architektonicznie, że obecni w bazylice górnej mogą uczestniczyć w nabożeństwie odprawianym w części dolnej. Na środku bowiem kościoła nie ma stropu nad dolną częścią sanktuarium, ale tylko balustrada poprzez którą widzi się dolną partię kościoła.

Nowa bazylika Zwiastowania zbudowana jest na fundamentach dawnych kościołów, które wznoszono tu od początku chrześcijaństwa, bo miejsce gdzie Słowo Ciałem się stało, zawsze było drogą wierzącym w Chrystusa. Grota Zwia-

stowania, położona dość nisko objęta została właśnie dolną częścią bazyliki.

Bazyliką opiekują się Franciszkanie. Konwent jest międzynarodowy, górują Włosi, ale są też i ojcowie pochodzenia arabskiego. To zakon franciszkański zainicjował budowę lecz wykonano ją dzięki ofiarności całego świata chrześcijańskiego. I Polacy mają w tym swój udział, co nie omieszkano podkreślić umieszczając w bazylice przepiękną mozaikę Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na nabożeństwie wielkopiątkowym przestrzenna bazylika wypełniona jest po brzegi. Jest trochę pielgrzymów z różnych stron świata, ale przyłączającą większość stanowią jednak Arabowie, tutejsi parafianie. Przyzwyczajaliśmy się wiązać zawsze Arabów z islamem, z meczetami. Więc dziwnego wrażenia doznaje człowiek, patrząc tu na nich zjednoczonych z nami w tej samej wierze, idących tłumnie do Stołu Pańskiego jak i my. Bo większość Arabów zamieszkanych w Nazarecie to katolicy i to rzymskiego obrządku. Są zresztą z tego ogro-

wnie dumni i niemal pod każdym względem dominują nad swymi pobratymcami spod znaku półksiężyca.

W nabożeństwie bierze udział ogromnie dużo młodzieży. Bo Nazareth to miasto ludzi młodych, miasto szkół. W liturgii wielkopiątkowej przeplata się łacina i język arabski. Przepiękne śpiewy wykonuje chór młodzieży z kolegium Ojców Franciszkanów. Trudno rozumieć co śpiewają — bo po arabsku — ale melodie są tak piękne, że odrywają człowieka od ziemi i prowadzą hen gdzieś w świat Piękna i absolutnej Harmonii. Chyba nigdy nie zapomnę tych śpiewów młodzieży arabskiej z nazaretańskiej bazyliki, bo przeżycia, jakie we mnie wyzwołyły, były nader głębokie.

Jeśli mowa o Nazarecie, to trzeba myśleć o dwu miastach. Jedno stare, historyczne położone częściowo w dolinie, a częściowo na stokach góry Dżebel es Sich, zamieszkałe przez Arabów i zwane Nazaretem Dolnym. Drugie, o parę kilometrów dalej, zawieszane na górach, ultranowoczesne, powstałe w ostatnich czterech latach i zamieszkałe przez Żydów — to Nazaret Górny. Wygląda z daleka jak biały gród warowny. Gdy się jednak wejdzie do miasta — ulice i domy rozstępują się szeroko, ukazując w każdym zakątku coraz to inną perspektywę. Od południowej strony — zielone pola doliny Isreel, od północno-zachodniej widać ośnieżoną czapę Hermonu, skąd stale wieje orzeźwiający wiatr, od wschodu — góra Tabor majaczy w oddali.

Architektura domów Nazaretu Górnego jest ultranowoczesna, nad wyraz śmiała. Aż dziw bierze, jak można było poprzyczepiać do skał tak olbrzymie budynki. Większość ulic biegnie na wysokości trzeciego piętra domów: łączą się z klatkami schodowymi za pomocą estetycznych prześle! Na dachach zauważa się wszędzie charakterystyczne ramy szkła; jest to świetnie działająca aparatura do ogrzewania wody przy pomocy promieni słonecznych. W łazienkach Nazaretu nie potrzeba więc instalacji gazowych.

Warto dodać, że Nazaret Górny jest dobrze uprzemysłowiony i zamieszkuje go wielu Żydów polskich.

S. S.

M. B.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## CHWAŁA ZIEMI

(Dokończenie ze str. 1)

ngła, jest wyrazem i obrazem i tego także, do czego każdy z nas dąży. W Niej mamy obraz, jak piękne są szczyty dokładności ludzkiej, której ideał i przed nami został postawiony. A piękno Jej doskonałości w pełnym świetle występuje właśnie w momencie Wniebowzięcia. Tak jak łąka najpiękniej pachnie, kiedy ją koszą, a wszystkie energie i siły żywotne rośliny wypowiedają się w kwiecie. Co kryje w sobie szara poczwardka owada, poznajemy dopiero, kiedy wylatuje z niej w słońce wielobrawny motyl, a ile możliwości piękna i dobra zawiera się w życiu ludzkim — zanim dowiemy się sami po tamtej stronie życia — widzimy w treści prawdy Wniebowzięcia.

O jednym nie wolno zapominać. Maryja jest Matką Jezusową i wszystko, czym jest i co sobą wyraża — zawdzięcza Jezusowi. I to także Ją wiąże z nami. Ona pierwsza doznała na sobie skutków Odkupienia i moment Jej Wniebowzięcia właściwie wyraża to wszystko, co Chrystus wniósł w życie ludzkie. Ona

pierwsza zrealizowała naukę Ewangelii i na Niej pierwszej okazały się w pełni skutki tej nauki. W Niej więc Kościół czci Człowieka, który spełnił wszystkie zalecenia Chrystusa i osiągnął wszystko, to, co za tę wierność zostało przyobiecane. W Niej zatem mamy sprawdzian naszego celu i tego, co nas czeka na mecie naszego ziemskiego życia.

A zatem fakt Wniebowzięcia nie jest taki znowu bardzo odległy od naszego życia, jak tego chcą twórcy dzieł sztuki na ten temat. Matka Boża nas tylko uprzedziła, idzie pierwsza przed nami, a my wszyscy podążamy za Nią. Po tej samej drodze, przez to samo życie i posileni tą samą łąką Odkupienia. Ona ten fakt ma już za sobą, a my dopiero tworzymy nasze zbawienie. Budujemy z cegiełek szarych dni i zwyczajnych obowiązków każdego dnia. W Niej mamy obraz i sprawdzian tego, jakie piękno zawiera się w rzeczywistości każdego dnia dobrze przeżytego i każdego dobrze spełnionego obowiązku. W Niej bowiem wszystko to piękno rozkwitło w sposób, który nie przestaje zachwycać od wieków.



Cudzoziemcy w Polsce

Na wstępie muszę zaznaczyć, że nie mam na myśli cudzoziemców, którzy ostatnio dali się poznać w Polsce i posiedli tam odpowiednią sławę. Chciałbym pomówić o cudzoziemcach, którzy przejęli naszą kulturę polską i jako Polacy zastąpili tak w naszym ojczystym Kraju, jak i poza jego granicami.

Czy znacie ich nazwiska? Zaczniemy w porządku chronologicznym: Gallus zwany też Gallem, zakonnik, żyjący w początku XI w. w Polsce — napisał Pierwszą Kronikę Polski, począwszy od Popiela aż do Bolesława Krzywoustego.

Beauplan Wilhelm, pochodził ze znanej rodziny francuskiej. Urodził się w 1600 r. Kiedy przybył do Polski miał 30 lat i wnet zyskał sobie sławę, jako wybitny kartograf. On to pierwszy opracował mapę Polski, a następnie po francusku opisał Ukrainę.

Gwagnini Aleksander, Włoch z pochodzenia (1538-1614) przebywał długie lata w Polsce i napisał dzieło po łacinie pt. „Sarmatiae Europaeae Descriptio...” czyli „Kronika Sarmacji Europejskiej” które cieszyło się wówczas wielką popularnością.

Norblin Jan (1745-1830) Francuz z pochodzenia, sławny malarz, który pod wpływami swojej drugiej Ojczyzny Polski, przerodził się w malarza narodowego. Odtworzył piękno ziemi polskiej i wspaniałą przeszłość historyczną (Mazepa, Wybór Piasta na króla, Bitwa pod Zborowem itd.). Również zasługuje na uwagę cykl stu akwarel pt. „Zbiór polskich ubiorów”, który dzięki niepospolitym zaletom malarskim słusznie nazwano „opisowym poematem o ludzie polskim”.

Niemniej słynnym malarzem był Richter Józef (1780-1837) oraz jego brat Karol. Obaj pochodzili z Drezna. Piękno Polski odrysowali w licznych obrazach rysunkowych i akwarelowych.

Długi jeszcze spis tych Polaków obcego pochodzenia znajdujemy na kartach dziejów naszych. Są to uczeni wszystkich dziedzin i badacze, doktorzy, profesorowie, poeci i przemysłowcy. Nie sposób jednak ich wszystkich wyliczyć. Faktem jest, że wpływ kultury polskiej i piękno naszego kraju wywarły na cudzoziemcach potężne wrażenie, że przesyłali się tą polską atmosferą i oddychali nią, jak własną, rodzinną...

J. Majcherczyk

# Życia emigracji

## ANGLIA

### POLSCY SZYBOWNICY

Polski Klub Szybowcowy powstał przy Stowarzyszeniu Lotników Polskich w Anglii jako jego część składowa jeszcze w roku 1947. Był to początkowo klub bez własnego sprzętu i dopiero w roku 1952, dzięki wysiłkom członków założycieli jak J. Tomankiewicz, A. Grzegorzka i innych oraz pomocy SLP, zakupiono pierwszy szybowiec.

Od tej chwili szybownicy polscy założyli swą bazę na lotnisku w Lasham, jako Klub latający, cieszący się sympatią i zyskujący coraz większe poważanie wśród kolegów z brytyjskich klubów szybowcowych zarejestrowanych na tym lotnisku.

Początki były trudne. Ale już w roku 1958 piloci szybowcowi B. Łastowski i W. Kwaśny na szybowcu „Olimpia” wzięli udział w zawodach i od tej pory Polski Klub Szybowcowy jest co roku reprezentowany w brytyjskich mistrzostwach regionalnych.

Rok 1967 — był dla Klubu przełomowy, bo dzięki wyczynom młodych pilotów J. K. Przewłockiego i E. Jerzyckiego, którzy zajęli 3 miejsce w II Lidze, Klub przeszedł do Ligi I i od tej pory polskie załogi latają z powodzeniem wśród czołówki szybowników brytyjskich.

Obecnie Klub posiada 3 własne szy-

bowce, a Anglicy nie tylko patrzą z coraz większym szacunkiem na swoich polskich kolegów lecz gremialnie chcą się zapisywać do tego „najlepiej zorganizowanego, zdyscyplinowanego i entuzjastycznego” Klubu.

#### DYWIZJON 303

Nie należy się dziwić — Klub, którego prezesem w br. jest ostatni d-c-a dyw. 303 mjr. B. Drobiński, na 29 członków latających posiada 9 instruktorów, którzy w rotacji szkolą zarówno polskich jak i angielskich entuzjastów szybowania.

Również jeśli chodzi o odznaki pilotów szybowcowych, Polacy znajdują się na uprzywilejowanym miejscu. Uprawnione „diamenty” nadawane za osiągnięcie b. wyśrubowanego minimum (lot docelowy, trójkąt, długość lotu, wysokość wzniesienia) sypią się na Polaków jak przysłowiowy grad. Przoduje

## PIELGRZYMKĄ

### do FATIMY

San Sebastian — Burgos — Salamanca — Coimbra — Fatima  
(uroczystości 13 października) — Lizbona — Madryt — Saragossa  
(najstarsze sanktuarium Maryjne w Europie) — Lourdes.

Czas trwania: 8 — 20 października 1969 roku.

Zgłoszenia: do 30 sierpnia 1969 roku.

Koszta: 870.00 fr.

Zgłoszenia należy wysyłać na adres:

„Niepokalana” B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre

J. K. Przewłocki który jako ósmy pilot w Wielkiej Brytanii uzyskał 3 diamenty. Kilku członków klubu ma po dwa diamenty, kilku po jednym a inni czekają na swój „szczęśliwy dzień i przychylny wiatr”.

### PRZYGOTOWANIA DO ZAWODÓW

W tej chwili w Klubie wre gorączkowa praca. Przygotowania do brytyjskich zawodów regionalnych. Klub wystawia trzy załogi. Na szybowcu konstrukcji brytyjskiej „Dart” (klasa otwarta — 17 metrów) ochrzczony „Millennium Poloniae” i noszący symboliczny numer 966 — latać będzie as Klubu — Przewłocki. Na szybowcu konstrukcji krajowej „Pirat” z numerem słynnego dywizjonu 303 — będzie szybować drugi polski „brylantowiec” E. Jerzycki, a na następnym „Piracie” — T. J. Krzyszek, który liczy, że może wreszcie tym razem uda mu się zdobyć diamenty, bo szybowiec nosi numer 302 — dywizjonu Poznańskiego, w którym p. Krzyszek służył w czasie wojny.

Klub planuje całodzienną wycieczkę autokarami do Lasham w czasie zawodów, która niewątpliwie zainteresuje entuzjastów szybowania. Bo szybownictwo — to sport dla starców i młodych, ale zwłaszcza dla młodych. Już w 15 roku życia można szybować i szukać na niebie diamentów pod warunkiem, że ma się cierpliwość do przetrwania pierwszego okresu „rekruckiego”, że ma się entuzjazm i zacięcie i że się woli spędzić wolną sobotę na lotnisku niż w kawiarni czy kinie, a przeznaczone na kawiarnię i kino pieniądze wydać na konserwację sprzętu.

E Ch.

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. prałat Olszewski Hieronim — z terenu Parafii Polskiej Metz (Moselle)	
Metz — zbier. pp. Miłoszyńska	
Stec i Konieczna	564,00
Rombas — zbier. pp. Nawrocka.	
Łuczak i Maciejewska	439,00
Talange — zbier. Bractwo Żywego Różańca i p. Czapka	335,00
Mondelange-Hagondage Cité — zbier. pp. Szczepańska i Banach	284,00
Sainte Marie Aux Chenes — zbier. pp. Jurkiewicz, Kubicka i Trzebowska	233,00
Amneville — zbier. p. Radziszewski	190,00
Maiziers les Metz — zbier. pp. Kozłowska i Ciuba	129,00
Clouange — zbier. pp. Dydyńska i Górka	120,00
Vitry — zbier. pp. Dydyńska i Górka	111,00
Sainte Privat la Montagne — zbier. p. Antoni Smiarowski	49,50
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 — PARIS (I) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

### Złote myśli

*Zabiegać o przypodobanie się nie ma som, lecz tylko najlepszym.*

F. van Eeden)

*Zakrywać błąd kłamstwem, to zastępować płamę — dziurą.*

(Arystoteles)

*Stwarzanie jest przyciąganiem.*

(J. Huby)

*Człowiek odkrywa siebie, gdy mierzy się z przeszkodą.*

(Saint Exupery)

### OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

#### PARAFIA POLSKA W LENS

LENS — Miasto	708,50
— Szyb 2	1.690,00
— Szyb 3	750,00
— Szyb 4	600,00
— Szyb 9	170,00
— Szyb 11	215,00
— Szyb 12 i 1	1.208,50
— Szyb 12-bis	300,00
— Szyb 14	2.040,00
— Szyb 15	510,00
— Szyb 16	1.030,00

Ofiary bezimienne

Ofiary złożone w skarbnice w kościołach

Ofiary — wpisowe do złotej Księgi w Kościele

Dochód ze sprzedaży pocztówek świątecznych

Sprzedaż palm przy kościele

Składka w kościele z okazji Świąt Wielkanocnych

Składka w kościele z okazji Pasterki

Składka w kościele z okazji uroczystej Komunii św.

Sprzedaż programów na uroczystość „Millenium”

Sprzedaż pocztówek i fiary złożone w czasie pielgrzymek do Lourdes

Sprzedaż pocztówek i ofiary złożone w czasie pielgrzymki do Sion

Sporakowska Jozefa — Lens

Predki Maria — Paryż XX

Grzesik S. — Orrouy (Oise)

Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.)

Zawora Michał — Lille (Nord)

Włodarczak Anna — Ostricourt

Włodarczak Anna — Barlin (P. de C.)

Nycz P. - Haussignemont (Marne)

Havard — Le Mans (Sarthe)

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>er</sup>)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI  
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

## Krzywdy i ograniczenia Kościoła w Polsce

Kilka przykładów, które poniżej podajemy, ilustrują nam, na jakie ważniejsze ograniczenia napotyka Kościół w Polsce w swej działalności duszpasterskiej i wychowawczej i jak musi ustawicznie walczyć o to, aby jego prawo do podstawowych wolności nie było łamane.

Władze państwowe zakazują Kościołowi zakładania i prowadzenia szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych. Na około 190 wniesionych wniosków o ponowne otwarcie zamkniętych szkół, Ministerstwo Oświaty odrzuciło wszystkie. Do r. 1964 Ministerstwo Oświaty zlikwidowało 680 przedszkoli, 79 szkół i 224 Domy Dziecka prowadzone przez kościelne osoby prawne. Kościół w Polsce nie może zaprzestać domagania się prawa zakładania szkół, zgodnie z tym, co mówi Sobór Watykański II w deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim „Sobór święty na nowo ogłasza prawa Kościoła do wolnego zakładania szkół jakiegokolwiek rodzaju i stopnia i kierowania nimi”.

Władze wtrącają się do pozaszkolnego nauczania religii, roszcząc sobie prawo do kontrolowania i nadzoru nawet kościelnego nauczania religii. Jak wiadomo, naukę religii usunięto ze szkół na podstawie ustawy sejmowej w 1961 r. Władze komunistyczne stawiają następujące żądania: Religii nie mogą uczyć osoby zakonne; księża lub świeccy uczący religii nawet w kościołach mają mieć pozwolenie od władz oświatowych; należy prowadzić listę uczęszczających na religię, którą może kontrolować przedstawiciel władz oświatowych; proboszcz ma składać roczne sprawozdanie władzom państwowym z prowadzonych zajęć katechetycznych. Te żądania są nie do przyjęcia przez Episkopat, jako naruszające uprawnienia władzy duchownej. Właściciele mieszkań, zwłaszcza na wsi,

k którzy udostępniają pokój księdzu, by mógł tam uczyć dzieci, które mają daleko do kościoła na naukę religii, są karani grzywna za „zmianę przeznaczenia lokalu”.

Podobnie władze uzurpują sobie prawo do nadzoru i kontroli nad Wyższymi Seminariami Duchownymi diecezjalnymi i zakonnymi. Natomiast osoby duchowne z reguły nie są przyjmowane do szkół państwowych, do wyższych uczelni, szkół średnich, zawodowych itp.

Władze państwowe utrudniają tworzenie nowych parafii, a także zmianę granic już istniejących, co wobec wielkich przesunięć ludności boleśnie uderza w możliwość spełniania obowiązków duszpasterskich. Władze nie chcą uznać księży mianowanych na stanowiska proboszczów lub administratorów. Nie udzielają zezwolenia na budowę lub powiększenie kościołów.

Od 1960 r. udzielono zaledwie kilka zezwoleń na odbudowę kościołów, co wobec znacznego przyrostu ludności i wspomnianych już jej przesunięć czyni sytuację w wielu okolicach zupełnie dramatyczną. Podobnie władze nie udzielają zezwoleń na zakładanie lub powiększenie cmentarzy parafialnych, na budowę plebanii, na stawianie lub odbudowę krzyży i figur nawet na prywatnych gruntach. Natomiast pod byle pozorem usuwa się istniejące krzyże i figury religijne.

W czasie nabożeństw religijnych organizuje się zajęcia i wycieczki dla młodzieży, szczególnie w dniu Bożego Ciała. Często władze odmawiają w ogóle zezwoleń na procesje Bożego Ciała. Rodzice wychowujący dzieci w duchu religijnym narażeni są na rozliczne szykany, grozi się im usunięciem z pracy, zwłaszcza gdy zajmują jakieś kierownicze stanowisko.

Kościół jest też uciskany niesprawiedliwymi podatkami, żąda się od niego spisów sprzętu kościelnego, w tym także przedmiotów poświęconych i służących bezpośrednio służbie Bożej.

Administracja państwowa odmawia Kościołowi prawa własności do świątyni, plebanii i innych budynków na Ziemiach Zachodnich, odzyskanych przez Polskę po II wojnie światowej. Osób zakonnych nie przyjmuje się do pracy w instytucjach państwowych, usunięto je ze szkół. Wiele tysięcy zakonnic z kwalifikacjami pielęgniarskimi usunięto ze szpitali. W szpitalach utrudnia się posługę religijną dla chorych.

W dalszym ciągu pod klasztorem na Jasnej Górze stają dwa radiowozy policyjne, które pilnują, by nikt nie wywiózł z klasztoru kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten wędrował od diecezji do diecezji szlakiem milennym. We wrześniu 1966 r. został przez milicję przymusowo umieszczony w klasztorze OO. Paulinów w Częstochowie. Samochody wyjeżdżające z klasztoru są poddawane szczególnej rewizji.

Trudno wyliczyć wszystkie ważniejsze krzywdy i ograniczenia jakich doznaje Kościół w Polsce. Wyliczone tu sprawy wystarczają jednak, by wyrobić sobie zdanie jakie jest położenie Kościoła. Dlatego leż Episkopat Polski coraz to częściej podnosi głos, by wykazywać łamanie podstawowych praw wolności Kościoła. Episkopat protestuje szczególnie wtedy i głównie w takich sprawach, kiedy się wręcz ogranicza możliwości sprawowania kultu religijnego i sztucznie zawęża oddziaływanie duszpasterskie, a szczególnie religijne wychowanie młodzieży. Stojąc przed tak wielkimi ograniczeniami życia religijnego, Kościół koncentruje się głównie na walce o możliwości dla pracy duszpasterskiej, a przecież niebywale ograniczona jest także kultura katolicka; niemal brak jest prasy katolickiej i Kościół nie może podejmować żadnej działalności społecznej, dobroczynej, czy kulturalnej.

Znając całokształt rzeczywistej sytuacji Kościoła w Polsce, lepiej można zrozumieć ostrożną, ale gdy trzeba zdecydowaną i konsekwentną linię Prymasa i Episkopatu Polski. W tej też perspektywie należy uznać i podkreślić słuszność ich dystansu wobec spraw i konfliktów politycznych w Polsce.